

**Str. 3**

Uchodźcy z krajów byłej Jugosławii komunikują się ze sobą dzięki nowoczesnej technologii



**Str. 4**

Romowie mogą wiele zyskać na rozszerzeniu UE. Co powinien robić Czerwony Krzyż?

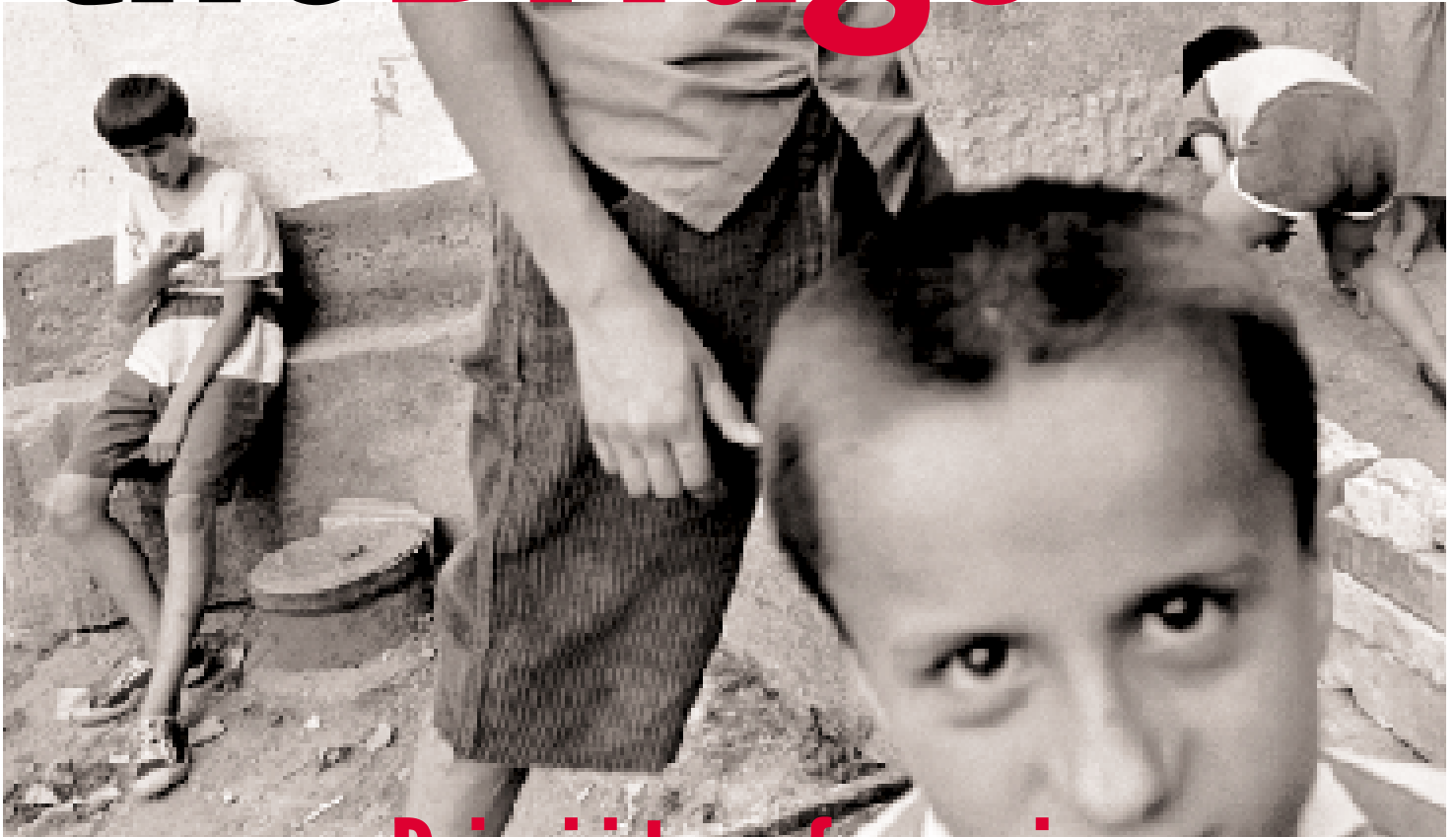


**Str. 6**

Czerwony Krzyż musi być asertywny w rozmowach z partnerami – także rządowymi.

# the Bridge

Zima 2003-2004 | Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca. Delegatura Regionalna na Europie Środkowej



Fot. Gilles Peress/Magnum photos

## Dzieci i transformacja

Alex Wynter

*W Europie Centralnej jest coraz więcej biednych dzieci. Potencjalnie młodzież może najwięcej skorzystać na ekonomicznej transformacji regionu, ale jest też najbardziej narażona na wynikające z niej niebezpieczeństwa.*

Jedno jest pewne: jedni zyskują na transformacji, inni tracą. Stowarzyszenia CK z krajów dawnego bloku wschodniego obawiają się, że wśród tych ostatnich jest coraz więcej dzieci.

Pennti Kotoaro, szef Regionalnej Delegatury w Budapeszcie, działający przedtem w UNICEFie twierdzi, że rosnące wskaźniki ekonomiczne maskują narastający kryzys w wyniku którego cierpią najmłodszy.

„Statystycznie, sytuacja zdaje się wyglądać lepiej niż na początku lat 90.” – mówi. „Ale transformacja zwiększyła przepaść dzielącą najbogatszych i najbiedniejszych. Jest więcej osób, które znalazły się na najdalszym marginesie, poza zasięgiem pomocy społecznej. Taka jest rzeczywistość, więc jest też więcej biednych dzieci”.

Dowodów nie trzeba daleko szukać. Podczas światowego dnia żywności, 16 października (patrz: *Dzień głodu*, str. 7), Polski Czerwony Krzyż znowu ostrzegał, że najbiedniejsi nie są w stanie wykarmić swoich dzieci. Według danych rządowych, 18,5% Polaków żyje poniżej granicy ubóstwa, w sierpniu bezrobocie wynosiło 17,6%. Jak mówi Dr Jadwiga Hamulka z Polskiego Związku Żywności: „Nie można mówić o właściwym odżywianiu nie wspominając o kwestiach ekonomicznych. Rosnący odsetek ubogich oznacza, że problem głodu wśród dzieci staje się szczególnie palący”.

Fakty dotyczące odżywiania, uświadamiające nam sytuację dzieci, są zatrważające – ocenia

się, że 21% spośród 1,4 miliona bułgarskich dzieci żyje w nędzy. Litewski Czerwony Krzyż ujawnił 16 października jeszcze smutniejsze dane. Wynika z nich, że w wyniku postępującego ubożenia około 38% rodzin wychowujących co najmniej troje dzieci żyje poniżej granicy ubóstwa.

### Odpowiedź Czerwonego Krzyża

Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża tracące gwarantowane rządowe dotacje muszą w coraz większym stopniu opierać działania pomocowe na funduszach pochodzących od sponsorów, choć ludzie uważają, że prowadzi im się lepiej niż kiedyś.

„Mamy do czynienia z kompletnie nową sytuacją rywalizacji o pieniądze” – mówi Jozef Svejnoha, szef działu operacyjnego Czeskiego Czerwonego Krzyża. „Na początku każdego roku przechodzimy przez piekło, zastanawiając się ile pieniędzy dostaniemy od rządu i wypełniając nowe formularze dotyczące tych samych projektów. A władze preferują projekty przynoszące błyskawiczne efekty, którymi można się wykazać”.

Tymczasem w całym regionie pieniądze przeznaczone na opiekę społeczną, z których finansowana jest działalność na rzecz dzieci pochłaniają bieżące potrzeby wynikające z konieczności wypełnienia próżni powstałej po likwidacji starego systemu opieki. W niektórych krajach – np. na Słowacji – ten problem pojawił się dopiero kilka lat temu.

Równocześnie jasne stało się, że ludzie, którzy dostają zasiłek niemal na zawołanie, szybko tracą motywację. Nie ma sensu uzależniać od pomocy humanitarnej ludzi, którym wystarczyłoby znaleźć pracę lub zmotywować do ukończenia szkoły.

Niektórzy uważają, że nie trzeba przesadzać z podkreśleniem negatywnych aspektów transformacji. Marcel Stefanik, młody prezes Słowackiego Czerwonego Krzyża, twierdzi, że jest ona czasem wymówką uzasadniającą niepowodzenia w rozwiązywaniu problemów, które istniały także w czasach socjalizmu. „Naprawdę zmieniło się to, że teraz wszystko widać” – mówi. „Np. narkotyki. W dawnych czasach nikt o tym nie mówił”.

Narkomania to bardzo istotny problem dla młodzieży w Europie Centralnej. Problem może nie jest nowy, ale w ostatnich latach po narkotyki sięgają coraz młodsze dzieci. Pochodzący z 2001 roku raport Regionalnej Delegatury Federacji mówi o narkomanii jako o „epidemii rozprzestrzeniającej się błyskawicznie wśród młodzieży Europy Centralnej”.

„Narkotyki są wszędzie, każdy może je zdobyć” – tą wypowiedź dr Nenađa Javornika, preza Chorwackiego Czerwonego Krzyża przytoczyliśmy w poprzednim Bridge’u. „Efekty są katastrofalne”. W krajach Bałtyckich dożyłne stosowanie narkotyków jest główną przyczyną lawinowego wzrostu zachorowań na AIDS.

Chorwacki Czerwony Krzyż zaangażował się

*ciąg dalszy na str. 8*



# Wprost

Dr Ivan Ivanoff

## Rumuńska wiosna

*Ci, którzy się przystosują, zostaną. Reszta będzie musiała odejść. Twardy kurs Rumuńskiego Czerwonego Krzyża wymuszony oplakaną sytuacją państwa.*

**D**o Europy zawiatała zima, ale dla mnie, rok 2003 zawsze będzie rokiem wiosny. W tym roku, Rumuński Czerwony Krzyż po latach beznadziei wkroczył w nowy etap – etap rozwoju. Posłaliśmy ziarno, które trzeba teraz pielęgnować, tak by nasze Stowarzyszenie sprostało wyzwaniom wynikającym z tego, że zjemy w jednym z najbardziej ubogich krajów Europy.

Transformacja ustrojowa po upadku komunistycznego reżimu Ceaucescu w 1989 roku była długa i często bolesna. Głębokie zmiany społeczne, ekonomiczne i polityczne dotknęły także Czerwony Krzyż, który w demokratycznym państwie zyskał nową tożsamość.

Zmiany były błyskawiczne. Zaczęło się od przyjęcia demokratycznych ustaw jesienią 1990 roku, dzięki czemu znów mogliśmy oprzeć się na siedmiu Podstawowych Zasadach Ruchu Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca.

Twórcza energia, uwolniona po upadku komunizmu, zasilila też Rumuński Czerwony Krzyż. Lokalne oddziały przystosowały się do wymagań nowej rzeczywistości. Przyjęto statut Czerwonego Krzyża. Odnowa Stowarzyszenia powoli stawała się faktem.

Niestety, krok po kroku, poczucie samowystarczalności doprowadziło do stagnacji a nawet regresu. Brakowało klarowności i odpowiedzialności koniecznych w tego typu pracy. Rozwój został spowolniony, nie inwestowano w kadre i wolontariuszy, a Stowarzyszenie pogrzyzło się w izolacji – tak na poziomie krajowym, jeśli

chodzi o społeczeństwo i władzę, jak i międzynarodowym, separując się od innych Stowarzyszeń Narodowych i pozostałych komponentów Ruchu.

Sytuacja stała się krytyczna. Jesienią 2002 roku doszło do wybuchu. Podczas Zgromadzenia Ogólnego Rumuńskiego Czerwonego Krzyża ujawniła się konieczność dokonania zmian. Rozpoczął się proces dostosowywania przepisów naszego Stowarzyszenia do wymagań Ruchu – raz na zawsze rozdzielono struktury rządzenia i zarządzania. Na prezydenta Stowarzyszenia wybrano jego świątobliwość Nifona, arcybiskupa Targoviste, którego nazwisko i presji gwarantują słuszność kierunku, w jakim zmierza Rumuński Czerwony Krzyż.

Proces modernizacji zakończył się wiosną, kiedy przyjęto nowe, całościowe statuty i przepisy wewnętrzne umożliwiające ich wprowadzenie w życie. Zmienił się status prawny lokalnych oddziałów Stowarzyszenia, które uzyskały większą samodzielność. Prezydent podsumował to dosadnie: „Wpuściliśmy świeże powietrze. Ci, którzy się przystosują, zostaną. Ci, którzy nie będą potrafili się zmienić, będą musieli odejść”.

To dopiero początek drogi. Rumuński Czerwony Krzyż wciąż boryka się z ogromnymi problemami. Nasza własność, skonfiskowana przez komunistyczne władze, nie została dotąd zwrócona Stowarzyszeniu. Brakuje nam źródeł finansowania, nie mamy jak zarabiać pieniędzy. By to zmienić, musimy wprowadzić

nowe regulacje prawne. Potrzebne jest nam również poparcie władz, które powinny uznać Stowarzyszenie za sojusznika na polu działań humanitarnych. Naszymi priorytetami są: przygotowanie na wypadek katastrof i ratownictwo, edukacja zdrowotna, pierwsza pomoc.

Pomaga nam Federacja, która przez najbliższe dwa lata wspierać będzie nasze programy. Biorąc pod uwagę poważne problemy społeczno-ekonomiczne trapiące nasze społeczeństwo, działania na rzecz ludności są bardziej potrzebne niż kiedykolwiek.

Rumunia wciąż odczuwa konsekwencje przejścia do gospodarki wolnorynkowej, w wyniku którego pojawiły się kolejne rzesze potrzebujących. Inflacja rośnie, maleje standard życia. W 2002 roku, 45% społeczeństwa żyło poniżej granicy ubóstwa.

Coraz więcej jest bezdomnych, sierot, narkomanów, alkoholików i ludzi ze zrujnowanym zdrowiem. Mamy najwięcej przypadków gruźlicy w całym regionie, niepokoi nas także wzrost zachorowań na AIDS. Ludność zagrażają powódzie, susze i trzęsienia ziemi.

Bieda i pogarszające się warunki życia, powtarzające się katastrofy naturalne i pogarszający się stan zdrowia społeczeństwa – Czerwony Krzyż musi sprostać niespotykanym dotąd wyzwaniom. Rumuńska wiosna pomoże nam zmierzyć się z nimi. ■

*Dr Ivan Ivanoff jest Sekretarzem Generalnym Rumuńskiego Czerwonego Krzyża.*

# Na Rozdrożu

## TheBridge

Zim a 2003-2004  
Wydawca:  
Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca,  
P. alkiejska,  
P.O. BOX 372  
CH-1211 G enewa 19  
Szwajcaria  
www.ifrc.org  
Producent:  
Regionalna Delegatura IFRC Na Europie Środkowej  
Zalomy i lepsz 22  
H-1124 Budapest  
Węgry  
Tel.: +36 1 248 33 00  
Fax: +36 1 248 33 22  
E-mail: ifrc@ai.datanet.hu  
www.ifrc.org  
Wydawnictwo ufundowane przez:  
Helen deński Czerwony Krzyż

Redakcja  
Neil van Sam Beek & Cie  
Słabid  
Lane & Rupp P oulsen (NWS&C)  
Havas & Co.  
Tłumaczenia  
Konrad Wirkowski  
Druk  
Bluegraph

The Bridge to kwartalnik poświęcony działalności Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża w Albanii, Boliwii, Czechach, Bułgarii, Chorwacji, Grecji, Estonii, Jugosławii, Macedonii, Polsce, Rumunii, Szwajcarii, Słowenii, na Litwie, Łotwie i Węgrzech.

Opłaty wyrażone w łamach niniejszej publikacji nie zawsze są zgodne z oficjalnym stanowiskiem IFRC

## HIV atakuje

**C**zerwony Krzyż wzmógł działania w zakresie prewencji AIDS w krajach dawnego Bloku Wschodniego, gdzie liczba zakażeń wzrasta w alarmującym tempie.

Apel o podwojenie wysiłków jest efektem wrześniowego, VII spotkania Regionalnej Sieci ds. HIV/AIDS i gruźlicy (ERNA). Wystosowały go dwie organizacje: Międzynarodowy Związek Redukcji Zagrożeń (wspierany przez Open Society) oraz Światowe Związki Ludzi żyjących z HIV/AIDS (GNP+).

Spotkanie w którym udział wzięły także 24 Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża z Europy i Azji Centralnej odbyło się w Rydze i dotyczyło redukcji szkód wiążących się z HIV/AIDS i gruźlicą.

„Musimy zachęcać Narodowe Stowarzyszenia do współpracy z PIWHA, ONZ i innymi organizacjami” – mówi dr Anders Milton, prezes Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, którego na spotkaniu wybrano nowym szefem ERNA, w miejsce dr Massimo Barry, włoskiego weterana walki z AIDS.

„Musimy przekonać władze, by finansowały najbardziej palące potrzeby” – powiedział dr Anders Milton.

Na spotkanie do ERNA przystąpiły dwie nowe organizacje: Turkmeńskie Stowarzyszenie Czerwonego Półksiężyca i Macedoński Czerwony Krzyż. Organizacja liczy teraz 32 członków. ■

## Najpierw Pierwsza Pomoc

„**P**ierwsza pomoc to uśmiech, uścisk dłoni, ludzkie podejście”. Dr Eric Bernes prowadzi w Federacji programy pierwszej pomocy. Działanie to polega „nie tylko na bezpośrednim jej udzielaniu. Liczy się również prewencja”.

Dr Bernes przemawiał podczas Pierwszego Światowego Dnia Pierwszej Pomocy (13 września), gdzie ogromną rolę odegrał Stowarzyszenie z Europy Środkowej.

Dla wielu z nich ten dzień zbiegł się z rozpoczęciem Europejskiej Kampanii na rzecz bezpieczeństwa na drodze pod hasłem: „Masz tylko jedno życie, więc uważaj na siebie”. Podkreślano kwestie takie jak bezpieczeństwo w domu i na drodze do szkoły. Np. Chorwacki CK obchodził Światowy Dzień Pierwszej Pomocy w ponad 60 miejscowościach; na Węgrzech wolontariusze utworzyli „żywy łańcuch pomocy”; pracownicy rumuńskiego CK symbolicznie podali ręce lekarzom pogotowia, strażakom i przechodniom by przypomnieć, że wszyscy powinni być przygotowani do udzielenia pomocy.

Na Stowacji, poprzez media lub bezpośrednio o akcji dowiedziało się ok. miliona osób. Pierwsza pomoc to tradycja Czerwonego Krzyża i jego przyszłość. To także pomoc psychologiczna, szczerzenia, szkolenie bezpieczeństwa na turystycznym szlaku i pierwsza pomoc na zawodach sportowych.

Więcej na ten temat dowiesz się na stronie www.ifrc.org. ■

## Międzynarodowa Konferencja

**W** dniach 2-6 grudnia br. odbyła się w Genewie 28 Międzynarodowa Konferencja Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca pod hasłem „Ochrona godności ludzkiej”. Na sesjach plenarnych i w komisjach dyskutowano rozmaite kwestie, ale głównie tematy były dwa: jak chronić ludzi podczas konfliktów (w tym kwestia zaginionych) i jak ograniczyć liczbę ofiar katastrof i epidemii wśród najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo.

„Poprzedni temat jest wciąż żywy w Europie Centralnej, szczególnie na Bałkanach” – mówi Pentti Kotoaro, szef Delegatury Regionalnej w Budapeszcie (patrz str. 3). „Setki tysięcy ludzi w wyniku wojen poprzedniej dekady straciło kontakt z bliskimi, a Czerwony Krzyż wciąż szuka sposobów jak im pomóc”.

„Międzynarodowa Konferencja – mówi Kotoaro – to forum na którym Stowarzyszenia podnoszą nowe kwestie i bezpośrednio rozmawiają z rządami”.

Tuż przed Konferencją, na której wybrano członków stałych komisji na lata 2003-2007, odbyła się Rada Delegatów Czerwonego Krzyża.

Dokładne informacje na temat Konferencji, łącznie z wystąpieniami przedstawicieli poszczególnych Stowarzyszeń znajdują się na stronie www.ifrc.org. ■

## Promowanie uczestnictwa

**C**zerwonokrzyżski Program Uczestniczącego Rozwoju Społeczności (URS), rozpoczęty w 2000 roku na Węgrzech, działa już w 60 miejscowościach na terenie 7 krajów. Stowarzyszenia Narodowe z Albanii, Bułgarii, Polski, Serbii i Czarnogóry oraz Armenii i Azerbejdżanu są zadowolone z osiągniętych efektów.

Delegatura Federacji w Budapeszcie wydała ulotkę promującą URS, zatytułowaną: „czy chcesz coś zmienić?” w sześciu językach: angielskim, węgierskim, macedońskim, serbskim, bułgarskim i rumuńskim.

W URS chodzi o to, że ludzie muszą zaangażować się w działanie, które może wpłynąć na ich życie. Wśród projektów znalazły się zarówno ośrodki edukacyjny dla Romów w Bułgarii, szkolenia zawodowe dla niepełnosprawnych na Węgrzech, jak i budowa wodociągu w Kosowie.

„Uczestnictwo społeczności jako nowe podejście w czerwono-krzyżskiej pracy, otwiera nowe możliwości” – mówi Beata Kisszosi Szantho, koordynatorka jednego z programów. „Programy Uczestniczącego Rozwoju Społeczności promują inicjatywę i pomagają zmniejszyć dystans między Czerwonym Krzyżem a ludźmi potrzebującymi pomocy. Dają poczucie osiągnięcia konkretnego celu, budują obraz Czerwonego Krzyża i są atrakcyjne dla wolontariuszy”. ■

# Powrót dzięki cyberprzestrzeni

Kristen Schweizer

*Wiele osób, które uciekły przed konfliktem w byłej Jugosławii, wciąż nie ma kontaktu ze swymi rodzinami. Strach przed nieznanym powstrzymuje ich przed powrotem do domu. Przy pomocy zaawansowanej techniki, Czerwony Krzyż pomaga im przełamać bariery odległości i poznać prawdę na temat sytuacji w kraju.*

**T**onka Balac po raz pierwszy ujrzała swoją wnuczkę na ekranie komputera, dzięki pośredniej transmisji obrazu na odległość kilkuset kilometrów. Babcia znajdowała się w Chorwacji, a wnuczka w Serbii. Dzieliła jej nie tylko odległość, ale i pokłosie konfliktu, który w latach 90. spustoszył kraje byłej Jugosławii.

Obrazy, które zobaczyła kobieta, w biurze Czerwonego Krzyża w Donji Lapacu, liczącej 3.000 mieszkańców wiosce wciśniętej między Góry Pljesivica a granicę Bośni-Hercegowiny były transmitowane za pomocą Internetu z biura Serbskiego Czerwonego Krzyża.

„Byłam taka szczęśliwa, że zaczęłam płakać” – mówi Tonka, która po raz pierwszy zobaczyła komputer. „Myślałam, że sobie ze mnie żartują, nie wierzyłam, że naprawdę zobaczę moją wnuczkę”.

Dzięki transmisji, po raz pierwszy od pięciu lat zobaczyła również swoją córkę. Tonka wraz z trójką dzieci opuściła Donji Lapac w sierpniu 1995 roku, podczas prowadzonej przez chorwacką armię Operacji „Burza”, której celem było odzyskanie kontroli nad zachodnią częścią kraju, rządzoną przez samowwładny rząd serbski. „Burza” trwała tylko kilka dni, ale jej efektem stał się masowy exodus Serbów, uciekających przed nacierającą armią na wschód, do Bośni i Federacyjnej Republiki Jugosławii, gdzie liczba uchodźców sięgnęła 340.000. Serbowie chronili się tam już wcześniej, ale większość z nich uciekła właśnie przed „Burzą”.

W 1998 roku Tonka wróciła do Donji Lapaca, ale jej dzieci zostały w Serbii. U siebie nie miały szans na znalezienie pracy. Tonka nie miała pieniędzy na podróż i mogła ich zobaczyć dopiero dzięki uruchomieniu przez Serbski i chorwacki Czerwony Krzyż audiowizualnego Programu „Informacja bez granic”.

Jego celem jest umożliwienie serbskim uchodźcom kontaktu z rodzinami, sąsiadami i najbliższymi za pośrednictwem komputerów i kamer internetowych. Pięć oddziałów Czerwonego Krzyża w Serbii i pięć biur w zamieszkałych przez Serbów rejonach Chorwacji wyposażono w sprzęt pozwalający ludziom na bezpośredni kontakt i zapoznanie się z sytuacją.

„Rola Czerwonego Krzyża jest tu bardzo istotna” – mówi Sandra Pupacic, koordynator Działu Ruchów Ludności Chorwackiego Czerwonego Krzyża. „To odłudne, niedostępne tereny”.

## Zobaczyć znaczy uwierzyć

Nie wiadomo dokładnie ilu chorwackich Serbów wróciło w rodzinne strony po zakończeniu wojny, choć rząd chorwacki zarejestrował 100.000 takich przypadków. „Wielu powracających nie zgłasza się do władz” – mówi Mario Pavlovic z zagrzebskiego biura Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (UNHCR). „Chcą mieć jakieś zabezpieczenie.

Wielu z nich woli zachować status uchodźcy w Serbii – w razie czego mają dokąd wrócić”.

Tysiące innych osiedliły się w Serbii i Czarnogórze, decydując się na pozostanie w kraju, który udzielił im schronienia i gdzie mogą liczyć na obywatelstwo. Ale, jak mówi Sanja Pupacic: „Jest wciąż bardzo wiele osób, które nie wiedzą co się dzieje, czego się spodziewać po powrocie”. Program „Informacja bez granic” umożliwia bezpośrednią wymianę informacji. Dzięki niemu, można np. skontaktować się z sąsiadem i dowiedzieć się czy jest do tego zabrać. W większości przypadków zobaczyć, znaczy uwierzyć. Twarz rozmówcy namocno utkwiła w pamięci, co jego słowa.

Przez pierwsze pięć miesięcy działania programu, ok. 80 osób w Chorwacji i Serbii miało okazję skontaktować się ze swoimi bliskimi po drugiej stronie granicy. W kilku wioskach znalazło się tylu chętnych, że trzeba było ustalić limity czasowe połączeń.

Branislav Milenkovic, koordynator programu ze strony Serbskiego Czerwonego Krzyża wspomina o trudnościach technicznych – np. linie telefoniczne nadają się do użytku tylko przez pół dnia. Choć to Serbowie rzucili pomysły, większość problemów ze sprzętem występuje po ich stronie. „Po upadku Federacji, Chorwacja rozwinęła się technologicznie. U nas nastąpił regres”.

55-letnia Mira Eueak odkryła to, próbując skontaktować się z córką, Branką w biurze Czerwonego Krzyża w serbskim Somborze. Miały się zobaczyć po raz pierwszy od pięciu lat – odkąd Mira wróciła do Chorwacji – ale nastąpiła awaria łącz i zamiast tego porozmawiały tylko przez telefon. Jej 35-letnia córka chciała wrócić, ale boi się, że nie znajdzie pracy. Po niemal dekadzie konfliktów, o pracę jest bardzo trudno. W Chorwacji bezrobocie jest najniższe – ok. 20%; w Serbii wynosi 30% a w Bośni i Hercegowinie prawie 40%. W Kninie, niedaleko Donji Lapaca, bez pracy jest 54% ludzi.

Mira wciąż ma nadzieję, a rozmowa i widok córki podniosły ją na duchu. Ale przyszłość zależy od tego, czy do wioski wrócą młodzi – mówi. Tyle, że nawet przed wojną ta część Chorwacji była bardzo słabo rozwinięta, pracę można było znaleźć tylko w urzędzie gminnym, policji i kilku sklepach i barach. Milenkovic potwierdza, że wielu Serbskich uchodźców wróciłoby, gdyby była szansa na pracę. „Gdyby znalazły się miejsca pracy dla 10.000 osób, jutro wróciliby 10.000 uchodźców” – mówi.

Kolejną przeszkodą jest czas, który upłynął od momentu wyjazdu młodych. „Niemała cała generacja młodzi wychowała się na obczyźnie, wielu uchodźców wiąże swoją przyszłość z nowym środowiskiem” – mówi Pavlovic, zarówno w od-

niesieniu do Serbii i Czarnogóry, jak i np. Kandy czy Australii, gdzie osiedliło się wielu serbskich uchodźców.

## Utracona własność

Milan Burmudzija i Zora Majstorovic pracują w biurze Czerwonego Krzyża w Donji Lapacu, skąd codziennie wyruszają by pomagać w terenie tym, którzy zdecydowali się wrócić. Te wizyty, współorganizowane przez UNHCR mają w zamierzeniu pomóc w integracji uchodźców, odbudowie ich domów i uzyskaniu pomocy społecznej i humanitarnej. Milan i Zora poszukują również sąsiadów i przyjaciół powracających uciekinierów – o ile do ich biura wpływnie taka prośba. Program „Informacja bez granic” nadał ich pracy nowy wymiar.

Najważniejsze informacje dotyczą domów. Powracający często nie mają się gdzie podziąć, bo ich domy zostały zajęte – najczęściej przez bośniackich Chorwatów, którzy uciekli z kraju lub zostali wysiedleni podczas wojny i uzyskali od władz pozwolenie na zajęcie opuszczonych serbskich domów. Według danych UNHCR, Bośniacy zajęli w sumie około 20.000 nieruchomości.

W tej chwili liczba ta spadła do 4.000, a od początku 2003 roku powracający Serbowie, których domy zostały zajęte otrzymują od rządu comiesięczny zasiłek w wysokości 7 Euro za metr kwadratowy mieszkania. Ale na eksmisję trzeba czekać – wymagany jest wyrok sądowy. Mario Pavlovic z UNHCR twierdzi, że toczy się w tej chwili 600 tego typu spraw. „W tej chwili, Serbowie pukają do drzwi własnych domów i nie mogą nawet wejść do środka” – mówi.

Tonka Balac odetchnęła z ulgą widząc, że jej dom wciąż stoi, mimo, że mieszkała w nim bośniacka rodzina. Czekala rok żeby móc wejść do środka – teraz powoli przyzwyczajają się do ogromu zniszczeń. Okna są tak zdewastowane, że nie może ich otwierać. Nie ma pensji ani zasiłku, żeby przetrwać gotując obiady dla robotników budowlanych.

Ale przynajmniej jest na swoim. Ma ogródek, w którym hoduje warzywa oraz dwie świnię i kury darowane przez miejscową organizację kościelną. Od maja, dzięki pośrednictwu Czerwonego Krzyża, co miesiąc może rozmawiać z córką i ogłędając, jak rośnie jej wnuczka – Ina.

Wciąż ma nadzieję, że pewnego dnia jej dzieci wrócą do domu. W Serbii nie mają pracy, a ona co miesiąc powtarza im, że nie wyjedzie już z Donji Lapaca. „Tu jest mój dom” – mówi. „Wróciłam w 1998, zobaczyłam, że wciąż stoi i postanowiłam, że więcej go nie opuszczę”.

Kristen Schweizer jest niezależną dziennikarką. Mieszka w Budapeszcie.

Po lewej: 1995, masowy exodus Serbów z Chorwacji. Fot. Abbas / Magnum photos  
Po prawej: wrzesień 2003, Tonka Balac z Chorwacji pokazuje zdjęcie wnuczki, z którą utraciła kontakt w wyniku konfliktu w Jugosławii na początku lat 90. Fot. Damin Majakovac



# Analiza

Alex Wynter

## Romowie: europejscy niedotykalni

*Przystąpienie do Unii Europejskiej może pomóc Romom w Europie Centralnej wyrwać się z zaklętego kręgu biedy i izolacji, dopiero, gdy stanie się faktem. Co może zrobić Czerwony Krzyż? Sprawdzaliśmy to w pięciu krajach: Bułgarii, Czechach, na Węgrzech, Słowacji i w Rumunii.*

**B**ieda panująca wśród Romów z Europy Centralnej przywodzi na myśl najbardziej niebezpieczne kraje Afryki. Romowie i nie-Romowie, „cyganie” i „biali” żyją w zaklętym kręgu wykluczenia i wzajemnej niechęci, a jedyną formą kontaktu są wzajemne oskarżenia. W tej części Europy wielu ludzi nie czuje potrzeby ukrywania otwartej wrogości wobec Romów.

Władze, podejmujące wysiłki dostosowania się do standardów Unii Europejskiej, często są bezradne w obliczu lokalnych uprzedzeń. Mogą jedynie próbować rozwiązać siłowych, co z kolei grozi naruszeniem konstytucyjnych praw obywateli (przykładem historia z czeskiego Usti nad Labem, gdzie zbudowano mur, mający odzielić Romów od zamożnych obywateli miasta – patrz artykuł *Pod murem*).

Wszystko to należy wziąć pod uwagę rozpatrując sytuację w pięciu krajach, gdzie żyje większość Romów z Europy Centralnej.

Są i dobre wieści:

- Proces rozszerzenia Unii trwa i powinien doprowadzić do poprawy ekonomicznej sytuacji Romów. Kwestie polityczne i prawne zostały uregulowane podczas przygotowań do przystąpienia do UE.

- W związku z przystąpieniem do UE i ogólnie procesem transformacji, kwestia romska została nagłośniona na arenie międzynarodowej jak nigdy dotąd.

- Na poziomie lokalnym, do poprawy losu Romów w ogromnym stopniu przyczynia się Czerwony Krzyż.

### Lokalne uprzedzenia

Prowadzone przez Bułgarski Czerwony Krzyż programy Uczestniczącego Rozwoju Społeczności (URS) otwierają nowe możliwości przed pograżonymi w nędzy społecznościami Romów. Takimi jak ta, zamieszkująca dzielnicę Nadzieja w Sliven. To przemysłowe miasto u podnóża gór, liczące 100 tys. mieszkańców. Na jego wąskich ulicach żyje 15.000 Romów. Większość nie ma pracy, mieszkają w domach bez kanalizacji. Bez ubezpieczenia są właściwie pozbawieni opieki medycznej. Dzięki pomocy Czerwonego Krzyża udało się poprawić warunki sanitarne w dzielnicach słynących z wysokiej śmiertelności wśród dzieci. Stworzono plan oczyszczalni, pojawiły się pojemniki na śmieci, które przedtem zasilały ulice.

Na Węgrzech, Czerwony Krzyż pracuje nad integracją. W mieście Orkeny, gdzie ponad 1/3 z 5.000 mieszkańców to Romowie, w ramach programu URS stworzono ośrodek społeczno-

kulturalny, gdzie organizuje się kursy zawodowe dla dorosłych, kursy wieczorowe, lekcje uzupełniające dla dzieci, zajęcia sportowo-rekreacyjne itp. Jest tam także dziecięca biblioteka, pralnia i darmowa kawiarenka internetowa. Laszlo Teleki, pierwszy węgierski minister ds. Romów powiedział nam, że jeszcze w tym roku na Węgrzech zostanie wprowadzone prawo zabraniające dyskryminacji Romów. „Ten rząd bardziej niż wszystkie poprzednie skupia się na kwestii integracji Romów” – powiedział. „Komunikacja między rządem a Romami znacząco się poprawiła”.

Oczywiście Węgry są jednym z krajów najlepiej przygotowanych do przystąpienia do UE. Rozszerzenie Unii sprawia, że kwestię romską zaczęli interesować się finansieści. „Zaklęty krąg biedy w którym zamknięci są Romowie jest jedną z podstawowych kwestii które muszą rozwiązać kraje Europy Centralnej i Wschodniej przygotowujące się do wstąpienia do UE” – powiedział w czerwcu James Wolfensohn, prezes Banku Światowego.

Wypowiedź Wolfensohna zbiegła się z publikacją raportu przygotowanego przez bank na temat Romów i przelomową konferencją w Budapeszcie na której spotkali się przywódcy Romów i premierzy krajów kandydujących do Unii. Raport stwierdza, że kluczowym czynnikiem uniemożliwiającym Romom wyrwanie się z kręgu biedy jest bezrobocie, sięgające w niektórych rejonach jednego z krajów kandydujących – Słowacji – nawet 100%.

Obserwatorzy zauważają, że interwencja Banku Światowego na rzecz Romów jest próbą „technicznego życia” w wysiłki krajów przystępujących w przyszłym roku do UE, zmierzające do poprawy życia mniejszości. Najważniejszym efektem konferencji w Budapeszcie zdaje się być ogłoszenie „Dekady aktywizacji Romów”, mającej zacząć się w 2005 roku, w ramach której państwa mają opracować odpowiednie przepisy dzięki którym przerwan zostanie zaklęty krąg biedy i wykluczenia. A więc uwaga: Bruksela będzie uważnie obserwować.

Tony Lockett, wysoki urzędnik Komisji Europejskiej, zajmujący się kwestią dyskryminacji twierdzi, że „Kwestia romska nie zniknie tylko dlatego, że państwa w których mieszkają Romowie, wstąpią do UE”. Romowie z nowych państw członkowskich Unii utracą dostęp do przedakcesyjnego funduszu Phare, „ale wówczas będziemy starać się poprawić ich sytuację korzystając z wewnętrznych środków unijnych – Europejskiego Funduszu Społecznego, Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz samego Programu Antydyskryminacyjnego” – podkreśla Lockett.

Ale nie wszyscy są przekonani, że proces przystąpienia do UE przyniesie Romom jakies wymierne korzyści. Wątpliwości wyrażają romskie organizacje pozarządowe. „Przystąpienie do UE to gra, a państwa kandydujące nauczyły się jej reguł” – powiedział nam w Bukareszcie Costel Bercus, dyrektor Romani CRISS. „Np. od 2001 roku naciskamy na rząd, żeby opracował jakiś plan wprowadzenia dowodów osobistych dla Romów. I nic. Żadnego postępu w tej sprawie”.

Romani CRISS – szanowana i poważna organizacja nie kryje sympatii do działań rządu, który musi uporać się z katastrofalnym dziedzictwem ery Ceausescu by sprostać politycznym i ekonomicznym kryteriom unijnym. „Rząd się stara” – mówi Bercus. „Ale największe problemy mamy z władzami lokalnymi – a większość Romów mieszka na prowincji”.

### Europe's Africa

Ostatnio, na zamówienie Programu Rozwoju ONZ (UNDP) powstał kolejny raport dotyczący mniejszości romskiej w Europie Centralnej. Badaniem objęto pięć krajów: Bułgarię, Czechy, Węgry, Rumunię i Słowację. Wnioski są przegniebiające.

„Niemal połowa badanych Romów nie ma pracy” – podaje raport. „Szesc na dziesięć gospodarstw domowych posiada bieżącą wodę, mniej niż połowa wyposażona jest w toalety. Tylko 30% badanych ukończyło szkołę podstawową, 6% – średnią, a 1% rozpoczęło studia”.

Jozef Cervenak, prezes słowackiego Romageme, organizacji, której nazwa pochodzi od regionu, w którym działa, stwierdza, że romskie getta można określić w kategoriach humanitarnych jako „Afrykę w Europie”. Cervenak twierdzi, że większość romskiej populacji jest uzależniona od pomocy humanitarnej. Głód, bezrobocie, choroby, analfabetyzm i „upadek tradycyjnych wartości” – to wszystko Romowie „zyskali” na transformacji ustrojowej. „To bolesny proces” – mówi. „Ale jesteśmy optymistami i wierzymy w lepsze przyszłość”.

Kolejne ważne humanitarne aspekty kwestii romskiej wiąże się z migracją i prawem do azylu. Paradoksalnie, liczba gazetowych kolumn i długość czasu antenowego poświęconą romskim wędrownikom jest odwrotnie proporcjonalna do liczby Romów przekraczających granice.

Zdaniem Locketta, kiedy państwa Unii zastanawiały się nad kwestią migracji w rozszerzonej UE, sprawy Romów nie były jeszcze „modnym tematem”. Piętnastka mogła zamknąć granice przed potencjalnymi migrantami z krajów kandydujących aż na siedem lat, choć np. Wilk

## Zarejestrowani Romania

Kiedy w zapadłym rumuńskim miasteczku Marasesti lokalny oddział Czerwonego Krzyża zwrócił się do miejscowej służby zdrowia o zarejestrowanie romskich pacjentów, spotkał się z odmową. „Cyganki pozwalają swoim dzieciom sikać gdzie popadnie”, a poza tym, „oni wszyscy śmierdzą”.

Dyrektorka czerwono-krzyżskiej placówki, Rodica Davidean przeprowadziła dyskretny wywiad. Okazało się, że personel szpitala zamknął toalety na klucz, żeby dzieci nie mogły z nich korzystać. Sprawa trafiła do gazet. W końcu, Czerwony Krzyż poprosił rodziców by upewnili się, że dzieci będą uważać, a pielęgniarki i sprzątaczkę do minimum tolerancji.

Dzięki tej interwencji, lokalnej prasie i sympatycznemu lekarzowi, w miejscowej przychodni przyjmują dziś *řiganów* (cyganów). I wszyscy są zadowoleni.

Program pomocy był pierwszym, który skierowano bezpośrednio do Romów, miejscowemu oddziałowi Czerwonego Krzyża udało się uzyskać wsparcie finansowe z Unii Europejskiej.

W Europie Centralnej Romowie zazwyczaj „nie istnieją” oficjalnie. Rejestracja to dla pomocy w zrobieniu „pierwszego kroku na drodze do zmiany” – mówi Davidean.

Rodzina Duraców z Marasesti gnieździ się w dwupokojowym domku. Razem 10 osób: małżeństwo z trójką dzieci, siostry męża z dziećmi i babcia. Duracowie są prerażliwie biedni, żyją z dorywczej pracy na far-

mie. Brakuje żywności, jedyne meble w domu to skłcone napręde łóżka. Nad śpiącymi niemowlakami unoszą się roje much, od czasu do czasu odganianych przez dorosłych. Czerwony Krzyż pomaga im zrobić „pierwszy krok”, pomagając w wyrobieniu dowodów osobistych i rejestracji w przychodni zdrowia.

To świetny przykład przemysłanego działania na szczeblu lokalnym, a choć dofinansowanie z UE skończyło się w zeszłym roku, program jest nadal kontynuowany. AW

Romska bieda – rodzina Duraców, Marasesti. Fot. AW



## Pod murem Czech Republic

Ze 150-metrowego muru, który zbudowano wzdłuż bocznej ulicy w czeskim mieście Usti nad Labem by odzielić komunalne bloki zamieszkałe przez Romów od prywatnych domów naprzeciwko, zostały tylko fundamenty. Mur został zburzony decyzją czeskiego parlamentu cztery lata temu, a rezydencje wykupione.

Dziś mur wspomina się głównie w kontekście serii katastrofalnych błędów popełnionych wówczas przez władze miejskie. Najpierw przesiedlono „trudnych lokatorów” (także wielu Romów) z zaległościami czynszowymi na jedno osiedle, a następnie w odpowiedzi na skargi sąsiadów zbudowano mur, który został zburzony dopiero w wyniku decyzji Parlamentu.

Do tego czasu, media narobiły wokół tej sprawy tyle szumu, że w pewnym momencie – zdawało się – mogło zaszkodzić Czechom w staraniach o członkostwo UE.

„Wielu polityków – Romów i nie-Romów – zrobiło kariery na tym murze” – mówi młody wolontariusz, pracujący w czerwono-krzyżskim ośrodku opieki dla romskich dzieci. Podobnie myślą inni mieszkańcy Usti – ich zdaniem sprawa została rozdmuchana, choć zgadzają się, że rzeczywiście Romów i nie-Romów w Europie Centralnej dzieli wysoki mur.

Wcale tej sprawie kluczową rolę odegrała Nevena Cernohorska, kierowniczka lokalnego oddziału Czerwonego Krzyża, która mimo naciśnienia i reumatyzmu

nadal sprawuje swoją funkcję. „Większość naszych podopiecznych to samotne romskie matki” – mówi. „Kiedys byłam położną, teraz staram się uczyć je macierzyństwa”.

Podkreśla, że w tej chwili największymi problemami są narkotyki i bezdomność i że wiele spraw dałoby się rozwiązać, gdyby były na to pieniądze. I jeszcze to, że Czerwony Krzyż zajmuje się kwestiami, których inne organizacje wolać nie ruszać.

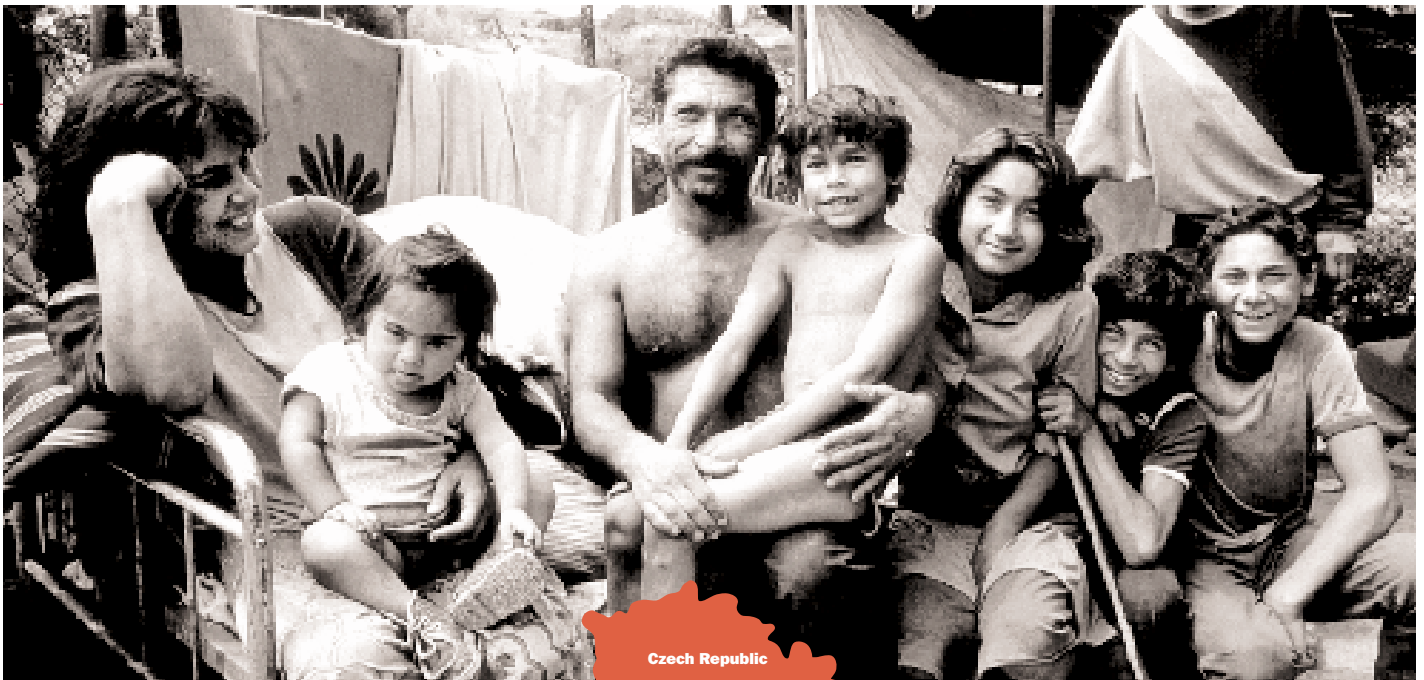
Organizowane przez nią programy dla romskich dzieci wywołały oskarżenia, że Cernohorska jest za bardzo „pro-cygańska”. A kiedy zaczęła się awantura o mur, postanowiła po cichu zrobić dalej to co zawsze – pomagać młodym matkom wychowywać dzieci i spokojnie doradzać ludziom, by zachowywali się po ludzku.

W tamtych czasach blisko współpracowała z Jozefem Lacko, jednym z bardziej wpływowych miejscowych Romów, który lubi opowiadać jak mur przy ulicy Matični przyjechał obejrzeć prezydent Havel.

„Staliśmy dokładnie tutaj” – mówi Lacko. „Przed moim blokiem. Prezydent powiedział: „Naprawdę nie rozumiem, po co ten mur”. Właśnie.

Dziś Lacko przywozi dzieci na organizowane przez Cernohorską zajęcia. Pomaga również wolontariuszom pewnej czeskiej organizacji pozarządowej, którzy przejeżdżają jeden z opuszczonych prywatnych domów.

O właścicielach domów, którzy skarżyli się na uciążliwe sąsiedztwo mówi się tylko



Fot. Iva Zimova/Panos Pictures

Brytania i Irlandia nie skorzystały z tej możliwości. Ale przynajmniej w teorii, dopóki rozszerzenie UE nie przyniesie poprawy losu dziesiątkom Romów, niektórzy z nich będą szukać azylu w innych krajach Unii. Urzędnicy w Brukseli z pewnością już teraz łamią sobie nad tym głowę.

Zdaniem Romani CRISS, rozwiązanie problemu Romów w Europie Centralnej nie może polegać na tym, że będą mogli uzyskać azyl w krajach Europy Zachodniej. Costel Bercus wspomina pogromy do jakich dochodziło w Rumunii i w innych krajach w pierwszej połowie lat 90., kiedy ujawniły się napięcia etniczne, uwolnione z komunistycznego gorsetu. Bercus świadomie używa tego określenia. Wskazuje, że dopiero teraz zaczyna się ścigać winnych tych incydentów, najczęściej nieznanymi międzynarodowej opinii publicznej.

Jak wiele innych grup pracujących z poszukiwaniami azylu, Romani CRISS stoi na stanowisku, że ich wnioski powinny być rozpatrywane indywidualnie, a nie z miejsca odrzucane tylko dlatego, że występują z nimi Romowie. „Ale na Zachodzie Romowie zawsze będą obokrajowcami” – mówi Bercus. „A przecież są obywatelami tego kraju i tak powinni być traktowani”.

Alex Wynter mieszka w Londynie. Jest dziennikarzem i redaktorem oraz konsultantem Federacji ds. komunikacji.

## Ilu ich jest?

<b>Bulgaria</b>	<b>576,927</b> 500,000–800,000 700,000–800,000 800,000–1,000,000
<b>Republika Czeska</b>	<b>145,738</b> 150,000–300,000 250,000–300,000
<b>Węgry</b>	<b>400,000</b> 550,000–600,000 550,000–800,000
<b>Rumunia</b>	<b>430,000</b> 1,410,000–2,500,000 1,800,000–2,500,000
<b>Słowacja</b>	<b>253,943</b> 458,000–520,000

**MSW**  
Druker, 1997  
Liegeois i Gheorghe, 1995  
Brearily, 1996

**władze lokalne**  
Druker, 1997  
Liegeois i Gheorghe, 1995

**spis z 1990**  
Liegeois i Gheorghe, 1995  
Druker, 1997

**statystyki urzędowe**  
Druker, 1997  
Liegeois i Gheorghe, 1995

**władze lokalne**  
Druker, 1997

**Dane dotyczące liczebności Romów są mało precyzyjne. Niezależni badacze często podają znacznie wyższe liczby niż oficjalne statystyki. Dr Colin Clark, wykładowca Uniwersytetu w Newcastle upon Tyne zestawiał te cyfry (Liczenie wstecz: romska wylizanka). Przed 1989 oficjalne niedoszacowanie liczby Romów wynikało z przyczyn ideologicznych, uważa badacz, podczas gdy później w grę wchodziły pieniądze. „Jeśli statystyki 'nie wykazują' Romów, to po co finansować dla nich specjalne programy?” (Tabela umieszczona za zgodą Radical Statistics. Dane urzędowe (przytoczone za Helsinki Watch) i przedziały wg badaczy znajdują się w kolumnie środkowej. Zwróć uwagę na przypadek Rumunii.)**

## Zmiana kursu Słowacja

tylę, że byli nietolerancyjni, choć otwarcie nikt nie oskarża ich o rasizm. Cernohorska opowiada o pewnym człowieku, którego nieruchomość wyceniono na 2 miliony koron, a który musiał sprzedać ją za mniej niż 10% tej sumy.

Mur, który zbudowano w Usti zdaje się symbolizować nie tylko sam problem, pokazując też jak tolerancja i przede wszystkim zrozumienie mogą się przyczynić do jego rozwiązania. AW

Partnerstwo – Jozef Lacko i Nevena Cernohorska, Usti. Fot. AW



Kuklov to małe miasteczko na zachód od Bratysławy. Główne skupisko słowackich Romów znajduje się na wschodzie, na drugim końcu kraju. Ale ok. 20% z mieszkających tam 800 osób to Romowie. To bardzo przybliżona liczba, bo – jak wszędzie w Europie Centralnej – wielu Romów nie przyznaje się oficjalnie do swoich korzeni.

Niektórzy Romowie z Kuklova zyskali na transformacji, znaleźli pracę i zbudowali domy w lepszej, nie-Romskiej dzielnicy. Ale nie wszystkim się udało.

Burmistrz Stefan Simkovic, zwolennik i przyjaciel lokalnego oddziału Czerwonego Krzyża bezsta przywódców miejscowej społeczności romskiej. „Zbudowaliśmy wam ładny przystanek na zimę i co? Rozebrałście go i sprzedaliście na złom!” Mężczyźni wyglądają na zawstydzonych „Brakowało pieniędzy?” – mówi jeden. „Co mieliśmy zrobić?”

Simkovic mówi, że Romowie, całkowicie uzależnieni od socjalistycznego państwa opiekuńczego nie potrafili odnaleźć się w nowych warunkach, gdzie „kto pierwszy ten lepszy”. Ostatnio dokonano znaczących cięć w relatywnie „hojnym” systemie zasiłków, który jego zdaniem „demotywowal ludzi i wpłynął na nich demoralizująco”. Socjalistyczne państwo próbowało nie dopuścić do powstania czysto romskich osiedli – takich jak Kuklov. „Władze przekupywały Romów, by ci wynieśli się gdzie indziej, „kupując” od nich domy” –

wyjaśnia Veronika Kopunkova, prowadząca jeden z czerwono krzyżowskich programów na rzecz Romów – „Chociaż wszyscy wiedzieli, że chodziło to, by ich rozproszyć”.

Kopunkova, jak wielu jej kolegów ze Słowackiego Czerwonego Krzyża jest przekonana, że przyzwyczajanie Romów do korzystania z pomocy humanitarnej było błędem. Dlatego właśnie działania SCK powinny skupiać się przede wszystkim na promowaniu wśród Romów samodzielności.

Bez bieżącej wody, Kuklov. Fot. AW



Np. kurs pielęgniarstwa przeznaczony dla romskich kobiet okazał się wielkim sukcesem, choć z początku trudno było utrzymać dyscyplinę. W tej chwili czerwono krzyżowski dyplom jest uznawany w pobliskiej Austrii, co wszyscy uważają za dużą szansę.

„Cel jest zawsze ten sam – zmniejszyć bezrobocie” – mówi Kopunkova – „ale indywidualne programy – nawet prowadzone przez najlepszych specjalistów, nie złatwią wszystkiego. Potrzebna jest interwencja państwa”. Dawna presja, by się dostosować do większości zniknęła, a wraz z nią bezpieczeństwo. Romowie potrzebują pomocy, by móc odnaleźć się w nowych warunkach.

Wiele dzieci uczęszczających na czerwono krzyżowskie zajęcia ujawnia niezwykłą, cygańską pomysłowość i artystyczne talenty. „Świetnie rysują i śpiewają, mają smykalke do muzyki” – mówi Kopunkova. „Dla dorosłych najważniejsza jest praca, a dla dzieci – edukacja”.

Pierwsza pomoc na weselo? Bronislava Danihelova, kipiąca energią dziesięciolatka wciąż bandazowanie lokcia swojej koleżanki Heleny, która bez rezultatu próbuje udawać zestresowaną pacjentkę.

Walące się, naprędcie sklecone domki na romskim osiedlu w Kuklovie, zelektryfikowane choć pozbawione kanalizacji nie napawają zbyt optymistycznym. Ale różniomiane dzieci, które codziennie wracają do nich po szkole pozwalają z nadzieją myśleć o przyszłości. AW



# Wokół nas

## Kampania Razem przeciwko głodowi

W niektórych krajach Europy Środkowej 16 października, czyli Światowy Dzień Żywności obchodzi się jako Dzień Głodu. Mimo wciąż rosnących wskaźników ekonomicznych, w regionie wciąż obserwuje się postępujące ubożenie społeczeństwa.

Wg szacunków UNDP, jeden na sześciu Litwinów żyje w nędzy. „Co łączy 15 milionów mieszkańców Afryki pld., 2 miliony polskich dzieci, 530 tysięcy litewskich emerytów i tysiąc uczniów z litewskiego Kazlu Ruda?” – pytał Litewski Czerwony Krzyż w specjalnym apelu wystosowanym z okazji Dnia Głodu. Odpowiedź brzmi: głód i bieda.

Światowy Dzień Żywności obchodzi się od ponad dwudziestu lat w rocznicę powstania FAO – specjalnej agencji ONZ ds. żywienia i rolnictwa. W 2003 roku środkowoeuropejskie stowarzyszenia Czerwonego Krzyża już po raz trzeci zorganizowały tego dnia akcje na rzecz milionów biednych i niedożywionych ludzi. Od Bałtyku po Adriatyk: w Albanii, Bułgarii, Macedonii, Polsce, Rumunii, Słowenii, Serbii i Czarnogórze, na Łotwie, Litwie i Słowacji, czerwonekrzyżscy wolontariusze upomnieli się o tych, którzy w wyniku rozpadu istniejących do tej pory systemów pomocy pozostali bez opieki.

Światowy Dzień Żywności i tak przypomina o niedoborze żywności w rozwijającym się świecie. Ale Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża z tych 10 centralnoeuropejskich krajów chcą uświadomić wspólnocie międzynarodowej, że bieda i głód to także problem europejski, który mimo planowanego rozszerzenia Unii Europejskiej może się jeszcze pogłębić.

Tegoroczny raport Organizacji Narodów Zjednoczonych podaje, że ponad 6% Europejczyków

mieszka w slumsach, podczas gdy przeciętny dochód narodowy brutto na mieszkańca w najbardziej rozwiniętych krajach przystępujących w tym roku do Unii Europejskiej stanowi ledwie 40% takiego dochodu w krajach Piętnastki.

„Alarmujące wskaźniki i chęć poprawy sytuacji przyciągnęły do naszej akcji lokalne władze, prominentne postacie świata kultury i społeczeństwo jako całość” – mówi Virginia Sereikaite, szefowa Działu Młodzieżowego Litewskiego Czerwonego Krzyża. „W tym roku było nas więcej, a ludzie znali już nasz przekaz z zeszłego roku. To ułatwiło zgromadzenia funduszy” – dodaje Sereikaite.

Opóźniony rozwój i niedożywienie – te problemy dotyczą aż 39% dzieci mieszkających w slumsach albańskich miast. W mieście Korca, czerwonekrzyżscy wolontariusze zaczęli dzień od rozdawania w romskiej dzielnicy chleba podarowanego przez miejscową piekarnię. Do końca dnia zebrano m.in. 200 kg mąki, 200 kg cukru, 700 kg makaronu i 50 l oleju, które następnie zostały rozdane wśród najbardziej potrzebujących – dzieci i osób starszych.

W Polsce, gdzie 1 na 6 dorosłych pozostaje bez pracy, kampania na rzecz walki z głodem uzyskała wymiar ogólnokrajowy. W tym roku, 800 restauracji zgodziło się zbierać pieniądze na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. W tysiącu polskich szkół hasłem dnia było: „Podziel się kanapką z kolegą”.

W ramach akcji „Kultura przeciwko głodowi”, aktorzy przekazali swoje zarobki z tego dnia na rzecz PCK. W Warszawie wydano najbardziej potrzebującym 20.000 darmowych posiłków.

Plakaty Bułgarskiego Czerwonego Krzyża głosiły: „Już czas, żeby wspomógł kampanię przeciwko niedożywieniu i biedzie!”, zachę-



Dzień Głodu w Kownie, Litwa. Fot. Dina Dambrauskas, sekretarz kowieńskiego CK

cając do przekazywania pieniędzy na żywność dla najbardziej potrzebujących. Ponad 20% spośród 1,4 mln bułgarskich dzieci żyje w nędzy, ocenia się, że ponad połowa wszystkich rromskich dzieci mieszkających w Bułgarii jest niedożywiona. W ramach Dnia Głodu, Bułgarski Czerwony Krzyż rozdał dzieciom i osobom starszym 2.500 gorących posiłków.

W siedmiu rumuńskich miastach czerwonekrzyżskie kuchnie polowe wydały 5.000 obiadów.

Wolontariusze Macedońskiego Czerwonego Krzyża oprócz rozdawania przygotowanych specjal-

nie z tej okazji paczek żywnościowych, sprzedawali specjalne znaczki pocztowe. Uzyskane z ich sprzedaży pieniądze zostaną przeznaczone na żywność dla szkół, szpitali, schronisk i kuchni polowych.

„To niesamowita kampania” – mówi Tina Nemanic, regionalny delegat – koordynatorka Federacji ds. młodzieży. „Nie chodzi tylko o zbiórkę pieniędzy, ale o uświadomienie ludziom problemu, który inaczej prawdopodobnie pozostałby niezauważony. Stale poszerzając zakres kampanii, Czerwony Krzyż sprawia, że jego humanitarny apel jest głośniejszy”.

W specjalnym przemówieniu wygłoszonym 16 października Sekretarz Generalny ONZ, Kofi Annan powiedział, że jedynie „międzynarodowa koalicja przeciwko głodowi” pomoże nakarmić 840 milionów głodujących ludzi. „Mimo że współczesny świat może poszczycić się niezwykłymi osiągnięciami w dziedzinie techniki i rolnictwa, starożytna dolegliwość głodu wciąż pozostaje jednym z najważniejszych problemów naszych czasów” – dodał. ■

Rita Plotnikova

## Węgry Medal Florence Nighthingale

Wśród odznaczonych w tym roku medalem Florence Nighthingale – najwyższym odznaczeniem pielęgniarskim – znalazła się 88-letnia siostra Czerwonego Krzyża z Węgier. „Anci neni” sprawiła, że jesteście dumni z humanitarnych osiągnięć Czerwonego Krzyża” – powiedział prezes węgierskiego Stowarzyszenia, Andics Laszlo. „To dla nas historyczne wydarzenie” – dodał. Pani Farago osobiście pogratulował także węgierski premier, Peter Medgyesi.

Węgry rzadko używają jej prawdziwego nazwiska. Nazywają ją po prostu „Anci neni” – określeniem zarezerwowanym dla członków najbliższej rodziny.

Pani Farago rozpoczęła pracę w szpitalu po ukończeniu czerwonekrzyżskiego kursu pielęgniarskiego pod koniec drugiej wojny światowej. Pielęgnowała rannych, pisała dla nich listy, organizowała im krótkie wycieczki rekreacyjne.

Później wróciła do pracy jako nauczycielka w szkole podstawowej w Jaszarokszallas, małym miasteczku pod Budapesztem, gdzie mieszka do dziś. Wciąż jest czerwonekrzyżską wolontariuszką, troszczy się przede wszystkim o najbardziej potrzebujące dzieci.

„Przez całe życie szłam za głosem serca” – mówi.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża przyznaje medal Florence Nighthingale co dwa lata, nagradzając pielęgniarki i wolontariuszy, którzy wykazali się „niezwykłą odwagą, niosąc pomoc rannym, chorym lub niepełnosprawnym oraz cywilnym ofiarom konfliktów lub katastrof – zarówno w czasie wojny, jak pokoju”.

W 2003 roku nagrodzono ponad 40 osób z 18 krajów – w tym: Polski, Słowacji, Rosji i Ukrainy. Pani Farago jest już 51 obywatelką Węgier, który otrzymał to odznaczenie, po raz pierwszy przyznane w 1920 roku. ■

Rita Plotnikova

Pani Farago w otoczeniu przyjaciół z Czerwonego Krzyża



## Rocznice Celebryją c historię

W październiku 2003 dwa najstarsze europejskie Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża – bułgarskie i chorwackie – obchodziły 125-lecie istnienia.

„Jestem szczęśliwa, widząc, że humanitarne zasady, którymi staliśmy się kierować podczas wojny, są wciąż żywe w codziennej pracy Bułgarskiego Czerwonego Krzyża” – powiedziała czerwonekrzyżka weteranka, Hristina Petkova na spotkaniu z udziałem przedstawicieli władz i pracowników Czerwonego Krzyża. Spotkanie to odbyło się pod sofijskim pomnikiem, upamiętniającym 1400 czerwonekrzyżskich lekarzy i pielęgniarek, którzy oddali życie podczas wojen XX wieku.

Obchodom towarzyszyło też wydarzenie specjalne, którego gościem był prezydent kraju – Gheorgi Purvanov. W najlepszej bułgarskiej sali koncertowej – Filharmonii Bułgarskiej – odbył się specjalny, bezpłatny koncert bułgarskiej muzyki klasycznej, poprzedzony przemówieniami prominentnych postaci Ruchu.

Podobna gala odbyła się w filharmonii im. Vatroslava Lisinskiego w Zagrzebiu. Koncert i przedstawienie w wykonaniu miejskiego teatru Komedija obejrzało

niamal 2000 wolontariuszy, pracowników Czerwonego Krzyża, krwiodawców i przedstawicieli innych organizacji humanitarnych. Prezydent Chorwacji Stjepan Mesić zaprosił na specjalne przyjęcie 380 honorowych krwiodawców.

Rocznica powstania Chorwackiego Czerwonego Krzyża stała się również okazją do specjalnej prezentacji w Chorwackim parlamencie. George Weber, honorowy prezydent Międzynarodowej Federacji Czerwonego Krzyża wspomniiał „niezwykle znaczące” osiągnięcia Chorwackiego Czerwonego Krzyża w pracy z uchodźcami i przesiedleńcami w latach 90. „Rząd, który promuje działania humanitarne, w ogromnym stopniu przyczynia się do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego” – powiedział. Oceenia się, że z programu Chorwackiego Czerwonego Krzyża „Ocalmy życie”, rozpoczętego podczas konfliktu bałkańskiego skorzystało niemal 17% całej populacji Chorwacji. ■

Vlasta Vidovic, Chorwacki Czerwony Krzyż, Natalia Dimitrova, Bułgarski Czerwony Krzyż

# Dzieci i transformacja

ciąg dalszy ze strony 1

*W Europie Centralnej – podobnie jak w Zachodniej – rodzice obawiają się o edukację dzieci i ich kariery, niepokoją się narkotykami i rosnącym kosztem życia w społeczeństwie, którym kiedyś rządziła partia a teraz – pieniądź.*

w kampanie antynarkotykowa, ale narkomania jest z natury problemem ukrytym i nie wszystkie Stowarzyszenia są przygotowane do tego, by stawić mu czoła.

Mocną stroną Słowackiego Czerwonego Krzyża jest praca z najmłodszymi i prewencja AIDS. Uwagę opinii publicznej zwróciły marsze ze świecami, wyrażające solidarność z chorymi, podczas których rozdawano młodzieży ulotki informacyjne. Ale Stefanik mówi, że często pojawia się pytanie dlaczego Czerwony Krzyż nie robi więcej dla narkomanów. „80% naszych wolontariuszy ma mniej niż 18 lat i bezpośrednio praca z narkomanami mogłaby być dla nich niebezpieczna” – wyjaśnia. „Są po prostu za młodzi”.

Generalnie „dopóki dzieci są w szkole, możemy do nich dotrzeć” – argumentuje Stefanik. „Ale coraz bardziej martwię się o wagarowiczów”. Ilość dzieci, które nie chodzą do szkoły martwi również innych, ale z innego powodu. Litewski Czerwony Krzyż podaje, że w tym niewielkim kraju zamieszkiwanym przez 3,5 mln ludzi, codziennie 6.000 dzieci opuszcza zajęcia. Główną przyczyną jest bieda.

## Mroczne zakamarki

By jak najlepiej spożytkować skąpe fundusze na pomoc socjalną, Czerwony Krzyż stara się dotrzeć do dzieci i młodzieży zamieszkujących zapadłe wioski, popadające w ruinę regiony przemysłowe, które w czasach komunizmu były mocno dotowane przez państwo, niebezpieczne ulice wielkich miast i Romskie getta.

W całym regionie wciąż żywa jest tradycja organizowania czerwonekrzyżskich obozów letnich dla młodzieży. Potrzeby wciąż rosną – szczególnie w obliczu rosnących obaw (np. w Czechach) jeśli chodzi o bezpieczeństwo

dzieci wysyłanych na prywatne obozy, które zastąpiły te, organizowane przez dawne socjalistyczne związki zawodowe.

Ogólnie rzecz biorąc, rodzice dzieci z Europy Centralnej i Zachodniej obawiają się o to samo: edukację dzieci, ich kariery, narkotyki i rosnące koszty w społeczeństwie gdzie władzę Partii zastąpiły rządy pieniądza. Martwią się seksem i przemocą w TV.

Rumuńskie gazety przyniosły ostatnio wstrząsającą wiadomość – nastolatek (w stanie „tymczasowej nieopoczynności”) zamordował swojego kolegę po tym, jak wspólnie obejrzeli film Matrix Reloaded. Choć nikt nie tęskni za komunistycznym, koszmarnym (choć „bezpieczniejszym”) programem telewizyjnym nadawanym zaledwie przez dwie godziny na dobę, zdarzenie to wywołało gorącą debatę publiczną.

Spśród wszystkich krajów regionu, Rumunia za sprawą szalejącej polityki demograficznej Ceaucescu zyskała złą sławę jako kraj sierocińców i bezdomnych dzieci. Ale jednocześnie kraj ten może poszczycić się wielkimi sukcesami, jeśli chodzi o pracę z dziećmi w okresie transformacji – zlikwidowano większość z ponurych sierocińców, które 13 lat temu, kiedy po raz pierwszy wpuszczono do środka ekipy telewizyjne, przyciągnęły uwagę całego świata. Nie pojawiają się już opinie – najczęściej wyrażane przez skorumpowanych dyrektorów tych placówek – że sieroty należy „sprzedawać” do adopcji za granicę.

„Czerwony Krzyż tradycyjnie skupia swoją uwagę na dzieciach nie korzystających z instytucjonalizowanej pomocy” – mówi Cristina Balteanu, dyrektorka Departamentu Komunikacji Zarządu Głównego w Bukareszcie. „Teraz bardziej niż kiedykolwiek staramy się zapobiec kierowaniu ich do tego typu placówek”.

Nie można powiedzieć, że udało się do końca zlikwidować nawyki wynikające z dawnego systemu – mówi Balteanu. Duch starego systemu przejawia się w pasywności, która jest dominującą postawą w społeczeństwie, co przysparza Czerwonemu Krzyżowi dodatkowych kłopotów w jego nietławnej misji.

## Oslabienie systemu edukacji

Dzieci i młodzież niewątpliwie mają szansę skorzystać z efektów transformacji. Jeśli da im się szansę, są w stanie szybko przyswoić sobie najważniejsze umiejętności – nauczyć się korzystać z komputera, poznać języki. Ale są również narażone na wiele niebezpieczeństw.

„Najbardziej martwi mnie osłabienie systemu edukacyjnego” – konkluduje Kotoaro, nazywający siebie „zmartwionym optymistą”. „Ogólnie, transformacja wyrządziła wielkie szkody edukacji – mogłem to zobaczyć w krajach WNP pod koniec lat 90.” – mówi. „Zamykano szkoły, skracano lekcje, nauczyciele nie dostawali pensji itp. Nie ma wątpliwości – poziom nauczania mocno się obniżył. Niektóre dzieci – szczególnie Romskie i te pochodzące ze wsi, w ogóle pozostają poza zasięgiem systemu edukacji i opieki społecznej”.

Tyle, jeśli chodzi o „zmartwienia”. „Ale równocześnie, kiedy patrzy się na dzieci, na ich podejście do życia, trudno nie być optymistą. Widzę energię i entuzjazm, a w Czerwonym Krzyżu mocne zaangażowanie, które owocuje rozwojem i promowaniem nowych działań, które polepszą życie najbardziej potrzebujących”.

Alex Wynter mieszka w Londynie i jest niezależnym dziennikarzem i redaktorem.



# Perspektywa

Martin Hahn

## Chrońmy swój znak

*Tak w czasie wojny, jak i pokoju, Czerwony Krzyż musi zabezpieczyć trzy elementy: swoich ludzi, swoje Podstawowe Zasady i integralność swojego wyjątkowego znaku.*

To było lato 2002 roku. Moje pierwsze dni w Europie Centralnej. Przyleciałem prosto z Bliskiego Wschodu, po kilku latach spędzonych na terytorium Izraela i Palestyny. Jechałem przez centrum dużej europejskiej stolicy i nie mogłem uwierzyć w to, co zobaczyłem. Czerwone krzyże były wszędzie: na budynkach, samochodach, ciężarówkach, aptekach, gabinetach dentystycznych. Wszelkie instytucje pomocy społecznej wykorzystywały czerwone krzyże rozmaitych wzorów i rozmiarów.

Miarka przebrała się, kiedy wyprzedził mnie duży samochód dostawczy. Z tyłu widniał napis: „Natychniastowa pomoc – naprawa zmywarek do naczyń”, umieszczony pod czerwonym krzyżem – dokładnie takim, jaki widniał na Landroverach MKCK, którymi jeszcze niedawno przemierzałem bezdroża Zachodniego Brzegu i Gazy.

„Będzie zabronione w każdym czasie używanie znaku przez osoby prywatne, towaryzstwa lub domy handlowe zarówno publiczne, jak i prywatne, inne niż uprawnione” I Konwencja Genevska, art. 53

Muszę przyznać, że nie spodziewałem się, że czerwonekrzyżski emblemat jest tak popularny w sercu Europy. Na Bliskim Wschodzie, ten znak był skarbem. Był gwarancją bezpieczeństwa dla Narodowych Stowarzyszeń i MKCK, będąc niekiedy jedyną osłoną ich pracowników. Czerwony krzyż lub półksiężyc oznaczał, że reprezentują oni światowy Ruch, działający zgodnie z najwyższymi etycznymi standardami: organizację, która zawsze neutralnie i bezstronnie pomaga potrzebującym.

Pamiętam, jak któregoś dnia wojskowy posterunek na Zachodnim Brzegu zatrzymał niewinnie wyglądający prywatny samochód. Właściciel wozu namalował na drzwiach profesjonalnie wyglądający czerwony półksiężyc, a w środku wioził koktajle molotowa przeznaczone dla jednej z grup zamachowców. Próbował po prostu wykorzystać do swoich celów dobrą reputację i poważanie jakim cieszył się emblemat. Złapano go, ale na kilka miesięcy bardzo poważnie utrudnił życie kierownikom stacji ambulansów Czerwonego Półksiężyca i 75 delegatom MKCK. Nagle żołnierze przestali uznawać emblemat za gwarancję działalności humanitarnej. Integralność znaku została poważnie naruszona – być może postrzegano go nawet jako symbol zagrożenia. Przywrócenie dobrego imienia znakowi Czerwonego Półksiężyca kosztowało nas wiele wysiłku i nie jestem pewien, czy się w ogóle udało.

„Zabronione jest nieuprawnione używanie znaku rozpoznawczego czerwonego krzyża” I Protokół Dodatkowy, art. 38

Pomyślałem – nie ma się czym martwić. W Europie Centralnej w końcu panował pokój i trudno było spodziewać się w najbliższym czasie wybuchu jakiegokolwiek konfliktu. Ale przypominałem sobie raporty z krajów, w których doszło do katastrof naturalnych. Co z tymi organizacjami, które pojawiają się wtedy jak grzyby na deszczu, by udzielać pomocy? Nie zrozumcie mnie źle, wiele z nich robi dużo dobrego, ale większość wykorzystuje prawnie chroniony emblemat Czerwonego Krzyża. I to właśnie jest problem.

Zamieszanie dotyczące tego, który Czerwony Krzyż jest prawdziwy, przyciąga uwagę opinii publicznej, ale i mediów, które nie raz przeprowadzały wywiady z ludźmi, którzy posługiwali się emblematem Czerwonego Krzyża, a których stronnictwo przysporzyło danemu Stowarzyszeniu wielu problemów. Kto z widzów siedzących przed telewizorem odróżni prawdziwego przedstawiciela Czerwonego Krzyża od kogoś, kto nielegalnie wykorzystuje znak? Jakże są konsekwencje takich działań, jeśli chodzi o obraz Ruchu i działań humanitarnych w ogóle?

Gdziekolwiek działa Czerwony Krzyż i Czerwony Półksiężyc, podczas wojny czy w czasie pokoju, ich sukces zależy od tego, czy wzbudzają zaufanie. Ludzie muszą wiedzieć, że „jeśli na zewnątrz jest znak czerwonego krzyża, w środku jest Czerwony Półksiężyc”.

Każdy musi zdać sobie sprawę z tego, że symbolu czerwonego krzyża nie można używać według uznania. Jest on chroniony prawem międzynarodowym. W ślad za tym idzie legislacja krajowa – również w Europie Centralnej, a Stowarzyszenia Czerwonego Półksiężyca i Stowarzyszenia Czerwonego Półksiężyca powinny optować za wprowadzeniem u siebie odpowiednich przepisów. Niektóre z nich – np. w Australii, Szwecji i Kanadzie, dysponują świetnymi systemami kontroli wykorzystywania emblematu, w których niepoślednią rolę odgrywają wolontariusze. Ci, którzy bezprawnie stosują symbol, zrazu są łagodnie napominani – większość z nich nie zdaje sobie sprawy z tego, że czynią coś niewłaściwego.

„Wysokie Umawiające się Strony (...) podejmą niezbędne środki dla zapobieżenia i ścigania nadużyć znaku w każdym czasie” IIII Konwencja Genevska, art. 54/55

Doświadczenie pokazuje, że w większości wypadków, taka instytucja czy firma raz upomniana, stosuje się do zaleceń. Dalsze działania prawne należy podejmować tylko w trudniejszych sytuacjach. Brak tu miejsca na przedstawienie odpowiedniego, całościowego planu działania, ale zarówno MKCK, jak i Federacja mogą służyć pomocą Narodowym Stowarzyszeniom, które odczuwają konieczność wzmożenia ochrony emblematu.

Jeden z wolontariuszy powiedział kiedyś: „Tak w czasie wojny, jak i pokoju, Czerwony Krzyż musi zabezpieczyć trzy elementy: swoich ludzi, swoje Podstawowe Zasady i integralność swojego wyjątkowego znaku. To najważniejsze, co mamy”.

Miał rację. ■

Martin Hahn jest Delegatem ds. Współpracy w Regionalnej Delegaturze Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża dla Europy Centralnej.